

Felieton na środę 17. 01. 2018.

Szanowni Państwo. Wprawdzie minęła już połowa stycznia i niby to już na dobre wróciliśmy i weszli w rytm codziennych spraw, zajęć i obowiązków, a mimo to, jakbyśmy jeszcze trwali nie tylko w atmosferze początku, ale też w logice początku. Do dziś jeszcze można tu i ówdzie usłyszeć dobre słowo na Nowy Rok.

I nie ma się co temu dziwić, bowiem ten czas przełomu grudnia i stycznia nasycony jest świętowaniem początku. Boże Narodzenie to święta początku człowieczeństwa Pana Boga w osobie Jezusa i początku nieba dla człowieka poprzez osobę Jezusa. A Nowy Rok jest świętowaniem początku kolejnej sekwencji czasu nam подарowanej.

W tym dzisiejszym felietonie do wysłuchania, którego Słuchaczy serdecznie zapraszam, i ja też pozostanę w tej jeszcze słyszalnej tonacji początku. A skłania mnie do tego fragment Janowej Ewangelii, jaki słyszeliśmy w kościołach w minioną niedzielę.

Pan Jezus zobaczywszy idących za Nim uczniów Jana pyta ich wprost: *Czego szukacie?* Jest myślę dla nas oczywiste, że adresatem tego pytania są nie tylko ci dwaj idący za Jezusem pewno z ciekawości, zwłaszcza, że ich Mistrz – Jan powiedział o Nim: *Oto Baranek Boży*. Jest to pytanie, którego adresatem jest każdy z nas i tak też powinniśmy je usłyszeć. A początek kolejnego roku jest po temu bardzo dobra okazją.

Tak więc, *czego szukam? czego szukasz?* w swoim życiu. Czego będziesz szukał w tym roku? To jest pytanie o cel. Czego więc szukam w życiu?, sukcesu?, uznania?, ważności?, znaczenia?, wyższości na innymi?, sławy?, zaspokojenia przeróżnych ambicji? I to od biznesowo – majątkowych przez polityczno – partyjno - rządowo – samorządowe aż po rodzinno – małżeńsko – towarzyskie. Tak naprawdę, to co mnie spełnia? A to jest też pytanie o coś więcej, o skarb. A przecież dobrze wiemy, i to wcale nie teoretycznie tylko, ale też mocno i po wielokroć osobiście praktycznie doświadczony, że gdzie skarb, tam i serce.

Do jakiej przestrzeni, w jakim kierunku idą nasze odpowiedzi na tak postawione pytanie? Czy tylko do tego, co jest tu i teraz, wymierne i widzialne? Czy na takie pytanie i nam przecież też postawione: *czego szukasz?* odpowiedziałby ktokolwiek: szukam nieba, zbawienia, umocnienia wiary, życia według przykazań, a jeśli nawet takie ma priorytety, to czy odważyłby się dziś odpowiedzieć tak na głos?

Na tak postawione im pytanie oni w odpowiedzi też zapytali: *Nauczycielu - gdzie mieszkasz?* I pewno wcale nie chodziło i o adres. To jest dużo poważniejsze. Oni pytają: *kim jesteś?, jak żyjesz?, czego nauczasz?* W tym pytaniu: *gdzie mieszkasz?* zawarta jest też potrzeba poznania domu, miejsca pochodzenia, środowiska wzrastania, wartości i zasad początkowych, innymi słowy ojcowizny.

I to pytanie: *gdzie mieszkasz?* a może lepiej, gdzie mieszkam? byłoby dobrze sobie też postawić i co oczywiste nie chodzi tu o dane adresowe, a o to co jest moim domem, przestrzenią i wartością dla mnie najważniejszą, tą którą sam buduję i tworzę, i tą z której pochodzę, skąd jestem, czym, jaką myślą, wartością nasiąkałem, gdzie są moi przodkowie. Na jakim fundamencie stawiam, czy postawiłem swój dom, tę przestrzeń zewnętrznie materialną i wewnętrznie duchową dla mnie fundamentalną, najważniejszą. Bo przecież dom, to coś więcej niż tylko ściany, to coś więcej niż tylko mieszkanie i budynek.

Co bym więc odpowiedział na tak postawione mi pytanie: *gdzie mieszkasz?* Podałbym adres?, zaprosił?, a może zasłonił ochroną szeroko rozumianych danych osobowych?

A co robi Pan Jezus? Po prostu zaspokaja ich ciekawość: *Chodźcie, a zobaczycie*. Musieli pewno zaniemówić z zaskoczenia. Pan Jezus niczego przed nimi nie ukrywa. Zobaczcie, jak żyję, co robię. Możecie sprawdzić.

Pokazać gdzie mieszkam, jak mieszkam, jaki jest dom moich wartości i zasad, jaki ma fundament i co w nim najważniejsze? Czy to możliwe? Czy na postawione nam pytanie o nasz dom odpowiedzielibyśmy: *Chodźcie, a zobaczycie?* Dziś łatwiej przychodzi nam mówić o domu, wartościach i zasadach niż je pokazywać. Być może dlatego, że coraz częściej nasze

słowa rozmijają się z czynami, a zasady i wartości z życiem. Chętniej więc tylko o nich mówimy, a mniej, rzadziej pokazujemy. I wolimy zasłaniać się prawem do prywatności także w sferze wierności zasadom wiary, tradycji i obyczajów, na których budowane były nasze rodzinne domy.

Ci dwaj uczniowie nie tylko że pozostali z Jezusem, ale zaraz też opowiedzieli o tym co przeżyli. Andrzej przyprowadził Piotra. Chciał, by brat sam, osobiście spotkał Jezusa. Nie narzucał mu swoich przeżyć i doświadczeń. Nasze własne przeżycia, życiowe doświadczenia, przeżywanie wiary i nie tylko mogą być tylko zachętą, zaproszeniem, zapowiedzią. Ale nie modelem, który inni powinni powielać i kopiować. Niestety, w wielu przestrzeniach naszego życia, religijnych, społeczno – obyczajowych nawet polityczno - biznesowych mamy pokusę formowania, czasem wręcz wymuszania zachowań, postaw, nawet głoszonych poglądów na nasz wzór i swoje podobieństwo.

I na koniec jeszcze jedna myśl. Bardzo często to od innych oczekujemy, nawet wymagamy że będą, powinni być z tej czy innej racji przykładnymi świadkami wiary i Jezusa przyzwoitego i porządnego życia. I mamy gotowe po temu dla nich rady, recepty, bardzo często wedle zasady: *wymagania dla innych, wyrozumiałość dla siebie*. A tymczasem to nie kto inny, a my właśnie powinniśmy być tego przykładem. Czekanie i oglądanie się na innych nic tu nie da, to strata naszego czasu. Nie ma co się oglądać się na innych, czas *być wyrozumiałym dla bliźnich, wymagać od siebie*, czego bardzo życzę Państwu i sobie.

Dziękuję już za uwagę. ks. Piotr Brząkalik.

Felietonów ks. Piotra można posłuchać w Radiu M w każdą środę o 9:30